Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Nr. 28
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Kraków, dnia 12 lipca 1931.
Rok XIX

# LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13( 12

**Dnia 3 Sierpnia b. r.** **godz. 11 przed połud**

**NADZWYCZAJNE ZEBRANIE**

Członków, Rady Naczelnej i Dyrekcji Ski WYDAWNICZO-HANDLOWEJ „LUD KATOLICKI" odbędzie się w Krakowie, ul. Karmelicka 29. Będą omawiane sprawy prasowe P. S. K. L. Prosimy wszystkich zainteresowanych, sympatyków, jak też Jwnych. PP. Posłów, o łaskawe przybycie.

# Musimy przetrwać!

Ciężka zmora, jaka nawaliła się na świat pod postacią kryzysu gospodarczego, najwcześniej w Polsce przygniotła rolnika. Już na jesieni roku pozaprzeszłego, rolnik z przerażeniem dowiedział się, że za korzec żyta ledwie 10 zł. dostać może, kartofle są niemal „bez ceny. Przez czas niejaki rolnik pocieszał się ceną żywca, która trzymała się jeszcze nieźle, ale potem i tutaj nastąpiła gwałtowna zniżka.

Rolnicy znaleźli się w położeniu bardzo ciężkiem. Rząd z konieczności zamknął granicę dla zboża obcego, ustanowił premje wywozowe, zawarł umowę z Niemcami co do cen żyta na rynkach zagranicznych. Zarządzenia te odniosły swój skutek, cena żyta podniosła się niemal do 30 złotych.

Ale zanim to nastąpi, położenie kraju jest ciężkie. Za klęską rolnika poszedł zastój w przemyśle, w handlu, w rzemiosłach. Bo, — jak powiada przysłowie: „Gdy chłop ma pieniądze, cały świat ma pieniądze. Za biedą rolnika idzie bieda robotnika, rzemieślnika, kupca i przemysłowca. Bo choć każdy rolnik wydaje pieniędzy niewiele, ale rolników w Polsce jest wielu, i w ogólnym obrocie pieniężnym kraju ważą oni bardzo dużo.

Zmniejszyły się wpływy do Skarbu Państwa. Rząd pragnąc na wszelki sposób ratować równowagę pomiędzy dochodami i wydatkami musiał chwycić się środków przykrych, ale — koniecznych. Rząd zmniejszył pensje urzędnikom. Najpierw cofnięto urzędnikom dodatek piętnastoprocentowy do pensji, ustanowiony przed paru laty. Dało to skarbowi około dwu miljonów oszczędności. Gdy i tego okazało się zamało, Rząd jeszcze raz zmniejszył urzędnikom pensje, cofając dodatki stołeczne, kresowe, budowlane i tł d. co znowu dało oszczędności około 60 miljonów.

Rząd idzie jeszcze dalej: — pragnie uprościć całe urzędowanie, zmniejszyć ilość urzędników. Lepiej będzie, gdy urzędników będzie mniej, ale będą wynagradzani dostatecznie.

Dziś, po ostatniem zmniejszeniu pensyj, urzędnicy i pracownicy państwowi są istotnie w położeniu bardzo trudnem, pobory mają niewystarczające. Ale — trudno. Któż dziś w Polsce żyje w dostatku? Chyba jakieś nieliczne wyjątki.

Wszyscy musimy cierpieć, trwać i przetrwać, dopóki nie nadejdą lepsze czasy.

Miejmy nadzieję, że te lepsze czasy już się zbliżają.

Gdy odetchnie rolnik — polepszy się dola i robotnika i kupca i przemysłowca — zwiększą się też i wpływy skarbowe. A wówczas Rząd będzie mógł pomyśleć o polepszeniu doli pracowników.

Dzisiaj — musimy być cierpliwi.

# Demagogiczny zjazd w Tarnowie.

Cząstka dawnego, smutnej pamięci Centrolewu jaką jest obecnie „Stronnictwo Ludowe" nie porywa się już na wielkie zjazdy i manifestacje, lecz swój bezsilny gniew wyładowuje w czterech ścianach różnych „Okręgowych zjazdów".

Zjazd taki odbył się ostatnio w Tarnowie w socjalistycznym „Domu Robotniczym" pod opieką Ciołkosza i towarzyszy, którzy zapełnili chłopskie luki. Zjechał nań wyklęty przez Kościół katolicki p. Putek, obok niego w najlepszej komitywie zasiadł ks. Panaś, który swego czasu orderami polskiemi rzucał o ziemię, a Pluta i cudownie jakoś uleczony po ostatnim wypadku radykał Wrona uzupełnili to nieciekawe, lecz zato zachłystujące się własną żółcią, towarzystwo.

Nie zajmowalibyśmy uwagi naszych Czytelników tym sejmikiem warchołów, gdyby zjazd ten nie był odsłonił rzeczywistego obrazu tej bałamucącej wieś rzekową jednością partji. P. Witos od jakiegoś czasu milczący sprytnie nabrał na tym zjeździe tchu i darł się: „Nadszedł czas, że

trzeba raz z tem (to jest rządem) skończyć" i przechwalał się rzekomem zaufaniem (!) wszystkich klas społecznych.

Ten tupet, przechodzący od gróźb aż do demagogicznych okrzyków: „są tacy, którzy obżerają się dostatnio" (biedny głodomór! przyp. zecera) i do pogróżek, że w „konieczności chwycimy się każdej drogi", by tylko złamać policjantów i żydowsko-klerykalno-obszarniczych fagasów" nie jest już niewinnem kiwaniem palcem w bucie, lecz wezwaniem do buntu i rewolty.

Prawda, że na szczęście nikt już takiego bankruta politycznego jak p. Witos nie słucha, a słuchacze jego pohałasowawszy rozeszli się bez zamiaru realizowania tych niedojrzałych pogróżek, ale nawet błazeńskie wyczyny, o ile grożą spokojowi publicznemu, powinny być napiętnowane jak najsurowiej.

Że błazeńskie to było i pełne komicznego patosu wystąpienie, stwierdzili ci uczestnicy zjazdu, którzy przyszli nań z trzeźwą głową i z sercem nie przeżartem zawiścią.

Śmieszne w ustach tego, który przyjął przecież mandat „brzeskich wyborów" były słowa:

„Nie uznajemy obecnego sejmu, wezwiemy całą opozycję sejmową do złożenia mandatów posłów i ich zastępców" i t. d., i t. d.

Ale ta pogróżka zostanie pogróżką, bo djety poselskie są do niepogardzenia.

Cóż jednak szkodzi robić wobec tłumu ze siebie bohatera, jeśli to i tak do niczego nie obowiązuje?

Do tych kłamstw i warcholskich pogróżek dołożył i ks. Panaś swoje nietaktowne „trzy grosze" wymyślając na „kler przyjmujący ordery od rządu polskiego". Mówił to w celu dokuczenia ks. Biskupowi Tarnowskiemu J. Eksc. L. Wałędze. Widać, że szkoła putkowa już wydaje plon.

Najjaskrawszą demagogją było manifestacyjne nawoływanie chłopów do bojkotu monopolów państwowych. — Hasła trzeźwości, skąd inąd bardzo chwalebnego, użyto tu do walki z rządem dążącym szybko do poprawy sytuacji gospodarczej.

Dlaczego ks. P. lub p. Witos dawniej, nie rzucali tych abstynenckich haseł, lecz na każdej piastowskiej libacji zalewali chłopów wódką?

Skąd nagle ta abstynencja?

Do ostatka „bojowy nastrój wiecu", jak piszą gazety, ukoronowała pieśń: „O cześć wam panowie prałaci". Taki to był ten zjazd zlepku, który lada dzień znowu rozsypie się w gruzy.

Z. Z. Uczestnik, były piastowiec.

# SŁOWO BOŻE.

## Na niedzielę VII. po Zielonych Świątkach.

Ew. św. Mat. VII. 15—21. W on czas rzekł Jezus do uczniów Swoich: „Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni: z owoców ich poznacie je. Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić, ani drzewo zło, owoców dobrych. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mi mówi: „Panie, Panie" wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale ten, który czyni wolę Ojca mego, Który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego".

**Fałszywi prorocy** byli za czasów, kiedy P. Jezus chodził po tej biednej ziemi we widomej postaci. Byli to, uczeni w piśmie, doktorowie — i różnej nazwy sekciarze. Oni słuchali czasem Boskiej nauki Jezusa, nie podobała się im ona, była dla nich za surowa. Sami nieraz prawili gładko i nibyto mądrze, że nie potrzebna taka nowa nauka, jaką „Syn cieśli z Nazaretu" głosi, dowodzili podstępnie, że właśnie oni mają taką dobrą, bo lekką prawdę, która wystarczy człowiekowi i która go uczyni szczęśliwym na ziemi. A o tem, co tam będzie po śmierci, o tem albo noc, albo tylko pomętnie prawili.

Tacy prorocy fałszywi są i dziś. Są i nie potrzeba ich daleko szukać. Znajdziesz ich w mieście, gdzie na przeróżnych zebraniach, głoszą zasady sprzeczne ze zasadami Chrystusa i Jego Kościoła. To uczeni, doktorowie, którzy religję naszą katolicka poniżają. Głoszą słowem lub w gazetach piszą taką parszywą zasadę: wszystkie religje na świecie są dobre. Jedna to — inna tamto ma w sobie dobrego, jednej to, a innej tamto można zarzucić. A religja katolicka? Ta, tak bardzo u nas przez księży zalecana zwłaszcza teraz, to nic lepszego od pierwszej lepszej sekty heretyckiej, to to samo, co taki kościół narodowy, na ten przykład.

Ci co to głosza to są prawdziwi fałszywi prorocy o jakich Jezus w dzisiejszej Ewangelii wspomina. „Tacy są w mieście tylko" — powie ktoś. Jużci! w mieście!? Albo to pisma i gazety na wieś nie dochodzą? A są takie gazetki ludowe, które zamiast pisać o ludowych sprawach i tej tak ważnej sprawy, sprawy religji, dotykają, a dotykają celowo. Chcą osłabić w ludzie katolickim tę głęboką cześć i tę szczerą miłość do religji katolickiej i do Kościoła katolickiego. To są wysłańcy prawdziwych heretyków, a nawet gorsi od nich, bo oni to „przychodzą w odzieniu owczem", ale Jezus przestrzega, że oni „wenątrz są wilcy drapieżni". I nie już tylko sama zła gazetka jest tym fałszywym prorokiem, względnie ci, którzy ją piszą, ale i ci, którzy ją czytaja na wsi — stają się ich pomocnikami, i gdy dłużej się karmią tą niezdrową strawą — sami stają się fałszywymi prorokami wśród swojego otoczenia. I gazetka i ci, którzy wygadują na religję swoją, wygadują na Ojca św., biskupów i kapłanów, bez których religji naszej pomyśleć sobie nie można — przywdziewają owieczki odzienie. Owieczka, to miłe stworzenie. Oni udają takich dobrych, bo przecież to oni chcą ludowi dolę polepszyć, oni chcą niesprawiedliwość powiesić, ale zaraz dodają „wszystkiemu winni księża, i ta religja, co każe cierpieć, co każe tylko krzyż dźwigać, co każe do kościoła chodzić, modlić się, a teraz znów coś nowego: każe wam ludziom świeckim, apostołować i bronić kościoła i księży."

I nieraz kapłan na wiejskiej parafji, tyle się trudzi, poświęca, pracuje i w kościele i w stowarzyszeniach społecznych, a nie widzi skutków swej pracy. Owoce tam zawsze są, choćby i nie bardzo się rzucały w oczy, ale nie są takie jakichby się spodziewać można, bo — bo fałszywi prorocy — fałszywi parafjanie, na złych gazetkach wykształceni — co niedzielę, po nieszporach, co innego prawią sąsiadom, co się ta zeszli do jednego takiego, co to wszystko czyta i wszystko wie" który udając owieczkę kończy swe wywody: „tak, tak — nie trza już teraz we wszystko wierzyć, co ksiądz z ambony mówi!

To są jedni z wielu, fałszywi prorocy, bo są i inni np. ci, którzy w mieście mają pracę, a na niedzielę zaglądają do rodzin, albo też ci, którzy byli we Francji dłuższy czas, a wróciwszy z przewróconą głową, chcą i innym ją wywrócić, jak to mówią do góry nogami!

Poznać ich — po czem? „Z owoców ich poznać je". Sieją niepokój, szerzą niezadowolenie ze wszystkiego, a co najgorsze to to, że zaszczepiają tę świętową obojętność religijną. Sami są katolikami „śpiącymi" i ci, z któ-

rymi więcej przestają zasypiają powoli — stają się obojętnymi — oziębłymi katolikami.

Jest to ból kapłana polskiego, którymby chciał by lud polski był katolickim zawsze, by się doń nie dostało zaraza bolszewicka, nie uznająca nie tylko religji, ale nawet Boga Samego. Ból ten stać się powinien bólem całego społeczeństwa, bo jednak każdy przyznać musi, lud to fundament.

Jaka rada przeciwko tym zarazkom moralnym? Bracie od pługa, czy i od kowadła, przebieraj w gazetach! Odrzucaj precz złe, fałszywe, a wyciągaj chętnie rękę do dobrej gazety. Wybieraj pomiędzy towarzyszami i kolegami, i zdala się trzymaj od wilków, pod owczem odzieniem schowanych, którzy na wargach mają miód, ale zarażony jadem nienawiści do Kościoła i religji świętej.

Ks. W. O.

# CO PISZE LUD

## Uroczystość poświęcenia „Ogniska" w Ropczycach

W miasteczku naszem istnieje kilka już organizacji i Stowarzyszeń, dzięki niestrudzonej pracy Przew. ks. Kanonika Aleks. Rogoża, miejscowego Proboszcza i współpracowników Jego Przew. Ks. Prof. Jana Zwierza i Przew. Ks. Katech. Motyki Stefana.

Brak nam tylko do tego domu, w którymby odbywały się zebrania. O wybudowaniu własnego na razie nie można pomyśleć, wynajął więc nasz Pasterz tymczasowo „Ognisko", w którym odtąd będą się odbywać zebrania Stowarzyszeń. Poświęcenie tego domu odbyło się dnia 16-go czerwca b. roku.

——o§o——

## „Centrolew" przy robocie.

W pierwszej połowie czerwca zjechał do Żywca J. E. ks. Metropolita Sapieha w celu bierzmowania. Gdy piękna ta uroczystość odbywała się przed kościołem wracający ze starostwa bezrobotni, znani agitatorzy „centrolewu" z czasów wyborów, stanęli opodal i zaczęli drwić z odbywających się obrzędów. Jeden z tych szumowin nawet odważył się na okrzyk: „Ten... (tu następuje epitet niemoralny) urządza sobie tu cyrk"!

Cóż nato Starostwo? co władze miejscowe? Czy długo jeszcze socjalistyczne szumowiny będą obrażały uczucia religijne spokojnych i lojalnych obywateli?

——o§o——

## Nie wojujcie z Państwem.

Któż w tym ogólnoświatowym kryzysie nie stracił? Wszyscy, kupiec, przemysłowiec, ziemianin a najwięcej drobny rolnik, nic więc dziwnego, że i stan urzędniczy wezwano do ofiar i rząd obniżył pensje, by ratować Skarb Państwa.

I co się stało? Znaleźli się warcholi, złe duchy naszego życia państwowego, którzy już zaczynają wykorzystywać ten przykry dla urzędników fakt w celu wywołania zamętu w Państwie.

Do strejku nawołują urzędników!

Myślimy, że stan urzędniczy nieda się porwać tej fali demagogji i nie zechce podcinać gałęzi, na której siedzi.

Trudno, taki czas nastał, że trzeba się ściskać i wytrwać dla Polski i dla lepszej przyszłości. Bunt, do którego nawoływał w Tarnowie Witos i inni, jest zbrodnią, strejk w obecnych warunkach byłby nią również, musimy więc utrzymać nerwy na wodzy i pracować zaciąwszy zęby w nadziei, że nasze ofiary są podwaliną lepszych czasów.

Kromierz Józef, włośc. z Sądeckiego.

——o§o——

## Piękny czyn ludu wiejskiego pow. Przeworskiego

Pracą, wysiłkiem zbiorowym i poświęceniem zdobywają sobie narody lepszą przyszłość jeżeli hasło to jest powszechne na Zachodzie i między staremi państwami, których wojna światowa tak nie zniszczyła, jak ziemie polskie to tem więcej my, Polacy, potrzebujemy zbiorowego wysiłku i poświęcenia dla spraw publicznych i dla dobra całego Państwa.

Utarło się przekonanie, że Polska bez pomocy zagranicy nie wybrnie z ciężkiego położenia gospodarczego. Otóż jest to twierdzenie błędne i szkodliwe. Ktokolwiek bowiem w naszym kraju liczy wyłącznie na pomoc zagranicy, ten jest niepoprawnym marzycielem. Jako Państwo i jako naród jesteśmy skazani na własne siły i na własne środki. I cieszyć się należy z tego, że taki pogląd wyznaje coraz więcej obywateli w Polsce, a to dodaje nam otuchy w pracy nad budową państwa, bo nie lepszego, jak liczenie na własne siły, na własne środki i na własną zapobiegliwość.

Obecnie cały świat przechodzi ciężkie czasy, jakich od wieku nie zapisała historja w życiu państw i narodów. Wszędze brak pieniędzy, a miljony ludzi nie mogą znaleźć uczciwej pracy na kawałek chleba. Państwa zaciskają pasa i robią różne oszczędności, często z uszczerbkiem dla najżywotniejszych potrzeb ludności.

I Polska przechodzi to samo. Ale mimo wszystko, naród nasz nietylko nie upada na duchu, ale przeciwnie, widząc trudne położenie Skarbu, bierze się za bary z kryzysem i zdobywa się często na bardzo piękny i państwowo-twórczy uczynek.

Tak się naprzykład stało w powiecie przeworskimi w województwie lwowskiem. Cztery gminy tego powiatu wiedząc, że Rząd, mimo robienia koniecznych oszczędności w wydatkach państwowych i komunalnych nie może dać pieniędzy na budowę drogi, postanowiły wybudować ją siłami samych mieszkańców, urządzając tak zwane „Święto Pracy", godne nietylko pochwały, ale powszechnego naśladowana.

Program „Święta Pracy" w Mikulicach, Wolicy, Otrowie i Białobokach był następujący: dnia 26 czerwca 1931, o godzinie 19—20 przemarsz orkiestry z muzyką przez gminy Mikulice Wolica, Ostrów, Białoboki. Dnia 27 czerwca 1931 roku, o godzinie 4-tej pobudka, o godzinie 4.30 zbiórka przed domem Kółka Rolniczego w Mikulicach, wspólny „Anioł Pański", odśpiewanie „Roty".

O godzinie 5-ej rozdział pracy, o godz. 5.30 rozpoczęcie pracy, od 12 do 13.30 przerwa obiadowa, o godz. 13.30 dalszy ciąg pracy, o 16.30 zaprzestanie rozwożenia szutru i uruchomienie walców drogowych, a wreszcie o godz. 17-tej otwarcie drogi przez przedstawicieli Rządu, postawienie i poświęcenie Krzyża Pamiątkowego, przemówienia przedstawicieli władz, społeczeństwa i t. d.

Życzyćby należało, aby pięknym przykładem ludu rolnego w powiecie przeworskim poszły i inne powiaty w Polsce, a wówczas stworzymy wspólnym wysiłkiem niejedną rzecz wielką i pożyteczną dla kraju i dla ludności.

——o§o——

## Kołowcy mordują się.

Zbliżone do „Stronnictwa ludowego" tzw. „Koło Młodzieży" tak wychowują młodzież, że urządzają pijatyki w karczmach. Po takich libacjach piastowskie i wyzwoleńcze latarośle dźgają się nożami.

Otóż w „Zielonym Sztandarze" czytamy opis takiego skutku wychowawczej radykalnej metody. Czytamy tam:

### ZBRODNIA NA ZABAWIE.

„W dniu 10 maja br. Koło Młodzieży Wiejskiej w Bilnie, pow. Włocławskiego urządziło zabawę taneczną. W czasie zabawy, Saturnin Miziołek wyjął z kieszeni nóż i z całej siły zadał Lewandowskiemu trzy śmiertelne rany. Po tych trzech ciosach Lewandowski padł nieprzytomny i po pięciu godzinach zmarł."

Dziwne, że autor tej notatki ubolewa iż miejscowy ks. Proboszcz nie pozwolił muzyce kat. Stowarzyszenia uczestniczyć w pogrzebie zabitego!!!

Takie zabawy nie są pochwalane przez Kościół a urządzający je i znajdujący się na nich nie warci są nie tylko muzyki, ale i katolickiego pogrzebu!

Om.

# Zaciskamy pasa.

Decyzja Rady Ministrów co do zniżki budżetu do wysokości 2.450 miljonów złotych powitana została przez szerokie sfery społeczeństwa z uznaniem. Jest to męska decyzja, na którą mógł się zdobyć tylko rząd niezależny zupełnie od partyjnych „rozgrywek" i konszachtów. Postanowienie to jest wyrazem mocnej woli, by Polska mogła przetrwać kryzys o własnych siłach, nie zjadając tych zasobów skarbowych, jakie nagromadzone zostały w lepszych pod względem konjuktury czasach i bez naruszania trwałości waluty

Polska nie może łatać budżetów swoich pożyczkami wewnętrznemi, trudnemi wobec braku zasobów pieniężnych w społeczeństwie. Na pożyczkach zagranicznych nie podobna opierać budżetu bieżącego. Dlatego jedyną drogą, jaką mamy przed sobą, jest jaknajdalej posunięta oszczędność.

Droga to przykra, gdy każda kompresja budżetowa odbija się pośrednio na losie jednostek, a nawet i licznych niekiedy grup społecznych. Ale twarda konieczność, troska o dziś i o jutro finansów państwowych zmusza do surowej bezwzględności.

Minister Skarbu nie może być miękim ani ustępliwym Celowość redukcyjnych zarządzeń może być jedyną miarą ich oceny.

Wyobraźmy sobie tylko, jak wyglądałaby ta sprawa w okresie przedmajowym, gdyby poszła ona na „pytel" partyjny. Wysiłek bolesny i trudny z pewnością byłby zmarnowany w targach i przetargach, gdyż ustosunkowanie poszczególnych partyj do konieczności kompresji budżetów poszczególnych resortów zależałoby, oczywiście, od tego, w czyjem ręku znajdowałyby się teki poszczególnych ministerstw.

Właśnie w dobie kryzysu, w czasach ciężkich, najlepiej można ocenić wartość i znaczenie rządu trwałego, niezależnego od nastrojów parlamentarnych.

„Zaciskanie pasa" jest operacją bolesną, choć w skutkach swych, zbawienną dla Państwa. Is.

# CIEKAWE.

### DZIWY ŚWIATA ZWIERZĘCEGO.

Przed podróżnikami i uczonymi całego świata stoją otworem nieprzebrane skarby niespodzianek z dziedziny świata roślinnego i zwierzęcego.

Coraz częściej naprzykład nadchodzą wiadomości o podróżnikach afrykańskich, którzy docierają do nieprzeniknionych dotychczas lasów dziewiczych, o napotykanych w jeziorach i rzekach Afryki środkowej nieznanych dotychczas okazów zwierząt — potworów.

Wiadomości te przyjmowane były początkowo z niedowierzaniem, jako wymysły fantazji, wobec tego jednak, że powtarzają się one coraz częściej i pochodzą od ludzi godnych zaufania, nie należy ich odrzucać. Znakomity podróżnik, Harry Johnson, donosił swego czasu, że widział w gąszczach lasów w Stuzi dziwne zwierzęta: pół żebry i pół żyrafy. Świat uczonych nie chciał w to wierzyć, obecnie jednak stwierdzono istnienie takiego zwierzęcia. Nazywa się ono w języku miejscowym Okap!

Znakomity geograf i uczony afrykański, Lebus, stale wyraża przekonanie, że w Afryce istnieją niezwykłe, — przedhistoryczne zwierzęta, o których nauka nic nie wie.

Podróżnik Law wspomina o pewnym potworze wodnym, który ma kształt olbrzymiego węża, długości 50 stóp. Widział go kilkakrotnie w Rhodezji w basenie granitowym do którego wpadają spienione fale wodospadu Wiktorji.

Podobną rybę-potwora podróżnik niemiecki Barnos, miał już w sieci, ale nie udało mu się ją złapać.

Tysiące nieznanych stworzeń muszą znajdować się w niezbadanych głębiach Zambezi. Dowodzą tego wszyscy uczeni podróżnicy. Żyją one głęboko w wodzie i nie ukazują się nigdy na powierzchni.

# ZE ŚWIATA.

### KLĘSKA UPAŁÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Upały w środkowo-zachodnich Stanach Zjednoczonych trwają w dalszym ciągu i przybierają rozmiary klęski elementarnej. Szkody w plonach rolnych są bardzo wielkie. Wskutek niezwykłych upałów zginęło też wiele ludzi, których ogólną liczbę oceniają na 200 osób.

### NAOKOŁO ZIEMI.

Lotnicy amerykańscy Post i Gatty zakończyli świetny lot naokoło kuli ziemskiej.

Oblecieli oni kulę ziemską na przestrzeni 16 tysięcy mil w rekordowym czasie 8 dni 15 godzin i 51 minut.

# Na szlakach swawolj i warcholstwa.

### DJABEŁ STADNICKI.

I.

Świetne to były dla „złotej wolności" czasy! Jeszcze daleko do „saskich ostatków" i „tańczącego" Sejmu, jeszcze oręż polski w glorji zwycięstwa chadza, a już swawola hula w najlepsze po Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, tak, jak próbowała hulać i obecnie.

Spiskują królewięta, wichrzą panowie, a sekundują im godnie bracia szlachta. Wszakże los fortuny zdarzył nie lada okazję: po ostatnim z Jagiellonów chwieje się wszystko na burzliwych fluktach bezkrólewi, a któż odgadnie, jakie też ewenty wypaść mogą z rojnego pola trzech elekcyj. — A kiedy na tronie polskim zasiądzie dziedzic szwedzkich Wazów, król Zygmunt III, prywata rozsroży się bez miary i zerwie wszystkie pęta. Dalejże więc łamać prawo i warcholić, prześcigać się w gwałtach i ekscesach, wynosić prepotencją i wybujałym ponad wszystko induwidualizmem. A najwięcej na Rusi. A najkrwawiej ze wszystkich poczyna sobie p. starosta zygwulski, Stanisław Stadnicki.

Kiedy przychodził na świat, ojciec jego Stanisław-Mateusz, głowa różnowierców, na całą ziemię przemyską, toczył zacięte spory z biskupem Dziaduskim, a niebawem, po chrzcie heretyckim pierworodnego Stanisława, zahuczy grom ekskomunik kościelnych, niby złowroga intromisja przyszłego pana na Łańcucie, Djabłem zwanego.

Kilkunastoletnim chłopcem dziedziczy Stanisław, po śmierci ojca, rozległe włości: Nienarodową, Szklary, Tarnawy, Piątkową, Iskań. Ale przebywa jeszcze coś więcej w rodzinnym Dubiecku, a licząc sobie niewiele coś więcej ponad 20 wiosen, wystąpi poraz pierwszy w roli gwałtownika: najeżdża i wyrębuje lasy sąsiadki Zofji z Sprowy Kostczyny, potem zaś zaatakuje na czele zbrojnych miasto Przeworsk, a wysadziwszy bramę i rozbiwszy więzienie uwolni jednego ze swoich hajduków.

Ale — syn senatorski — nie pozostaje też głuchy i na głos Ojczyzny. W roku 1576, przed sprawą gdańską, król Stefan Batory dał mu list przypowiedni na 50 koni: ta pierwsza potrzeba ku chwale ojczyzny przyniesie młodzieńcowi bojowy chrzest krwi i rycerskie ostrogi. Gdańskie sukcesy wróżą młodemu rotmistrzowi świetną przyszłość rycerską, a kto wie, może nawet ścielą drogę do najwyższych dygnitarjatów wojskowych. W moskiewskiej wyprawie króla Stefana bierze Stadnicki udział we wszystkich bojach aż do zawarcia pokoju. Przy szturmie Pskowa, dnia 8 września roku 1581, Stadnicki wraz ze swą rotą świeci nieustraszonem męstwem, a brawury swojej omal nie przypłacił życiem. A i później, pod Toropcem, stając mężnie przeciw Tatarom wraz z księciem Januszem Zbaraskim, zdumiewa wszystkich walecznością i pogardą śmierci.

Ale ledwie tylko przebrzmiały surmy wojene budzi się w Stadnickim jego nieodrodna natura gwałtownika i nieokiełznany charakter. Choć możny i bogaty, targuje się o jurgielt po świeżo ukończonej kampanji moskiewskiej: mizerną i poniżej zasług wydaje mu się dotacja roczna, wynosząca 1000 florenów. Od tej chwili staje się na długo

## WZROST LICZBY BEZDZIETNYCH MAŁŻEŃSTW W AMERYCE.

Od 1851 roku liczba małżeństw bezdzietnych wzrasta w sposób zastraszający we wszystkich warstwach ludności Stanów Zjednoczonych. Dzisiaj liczba małżeństw bez dzietnych jest w Ameryce sześciokrotnie wyższa, niż w 18-tym wieku, w kołach zaś intelektualnych nawet dziesięciokrotnie wyższa. Zdaje się więc, że wkońcu Ameryka nie obejdzie się bez imigracji.

## GŁÓD WŚRÓD GÓRNIKÓW AMERYKAŃSKICH.

W okręgach górniczych Ohio i Pensylvanja, gdzie od kilku miesięcy strajkuje kilka tysięcy górników, ludność odczuwa w coraz większym stopniu głód. W Kentucky panuje pewnego rodzaju stan wojenny pomiędzy strajkującymi a strażą kopalnianą. Donoszą o kilku zabitych i wielu rannych. W kilku ośrodkach górniczych doszło do zaburzeń.

## MONOPOL ZBOŻOWY W KANADZIE.

Agencja „Arol" kilkakrotnie donosiła już o planach jednego z pool'ów (spółdzielczych central zbożowy) kanadyjskich, zmierzających do oddania w ręce poolow monopolu zbożowego w Kanadzie. Przeciwstawił się temu drugi pool „Manitoba", który członków swoich zwolnił z obowiązku dostarczania zboża do centrali, tem samem upoważnił poszczególne związki producentów do sprzedaży na własnę rękę. Obecnie dochodzą z Kanady wiadomości że „trzeci pool, Saskatchey, wypowiada się za przymusem pool'owym.

## MONOPOL MĄCZNY I CENY PRZYMUSOWE AUSTRALJI.

Rewelacyjna wiadomość nadeszła z Australji, gdzie w kwietniu r. b. weszła w życie nowa ustawa mączna, na zasadzie której piekarniom tamtejszym można zaopatrywać się w mąkę tylko w składach państwowych. Składy te sprzedają mąkę pszeną z marką państwową po cenie 48.60 dolarów za tonnę, kupują zaś od młynów po 35.32 dol. za tonnę. Różnica ceny przeznaczona jest na składowanie mąki oraz na wzmożenie budżetu państwowego. Podział ilości skupywanych przez składy państwowe następuje na zasadzie ścisłego porozumienia z organizacjami producentów, którym rząd w ten sposób zapewnić chce opłacalną cenę wewnętrzną, sam zaś — ciągnąć z pośrednictwa poważne zyski.

Reszta niesprzedanego rządowi zboża skazana jest na eksport po bardzo niskich cenach.

## MONOPOL ZBOŻOWY W CZECHOSŁOWACJI.

Rząd czeski ma oddać wyłączne prawo importu zboża w ręce uprzywileiowanego przedsiębiorstwa, które powstaje narazie tytułem próby na okres 2-letni. Zadaniem tego przedsiębiorstwa będzie uregulowanie dopływu zboża z zagranicy, odpowiednio do tendencji cen na rynkach czechosłowackich tak, aby w wyniku rolnikom tamtejszych zabezpieczyć ceny na wysokości kosztów produkcji. Zbożowy handel wewnętrzny nie będzie objęty monopolem.

## KRWAWA DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W KANADZIE.

14 policjantgw, w tej liczbie trzech inspektorów policji, odniosło ciężkie rany w nocnem starciu z tłumem bezrobotnych w liczbie około 1.000 osób. Na czele ich stała kobieta. Bezrobotni usiłowali wtargnąć do lokalu, w którym odbywała się konferencja ministra pracy z przedstawicielami miejscowych władz nad sprawą zaradzenia bezrobociu.

## „WAMPIR" Z DÜSSELDORFU ŚCIĘTY NA GILOTYNIE

Onegdaj stracony został na podwórzu zakładu karnego w Kolonji masowy morderca Piotr Kürten, zwany „wampirem z Düsseldorfu". Stracenie nastąpiło na gilotynie.

## LAWINA BŁOTNA.

Onegdaj okolice miasta Kaprun pod Wiedniem zostały nawiedzone straszliwem oberwaniem chmur. Z Einbechshorn potoczyła się w następstwie połężna lawina z błota i ziemi, niszcząc miejscowość Kaprun. Ulice zapełnione były na 2 metry wysoko szłamem. O ofiarach w ludziach dotychczas nic nie wiadomo; podobno jednak wszyscy zdołali się na czas uratować. Kaprun był już 70 lat temu nawiedzony podobną lawiną.

## ZNOWU PALĄ KLASZTORY W HISZPANJI.

W La Coruna doszło do ciężkich wykroczeń. Po zgro-

---

zaciętym wrogiem kanclerza Jana Zamoyskiego, z którym miały go pojednać dopiero później wypadki dziejowe.

Rychło pociągną Stadnickiego nowe awantury wojenne. Po Moskwie przychodzi kolej na Turków. Na czele nielicznego pocztu czyni z zamku węgierskiego Agra wycieczki na twierdzę turecką Beryn, a później sam o tem chełpliwie napisze do jednego ze swych antagonistów: „Na Agru com robił, jeszcześ się sylabizować uczył, kiedym ja tę robotę odprawował".

II.

## POD CHORĄGWIĄ MAKSYMILJANA.

Przez kilka lat cicho o Stadnickim w kraju i dopiero bezkrólewie, wynikłe po śmierci Stefana Batorego, wyprowadza go na szerszą widownię polityczną. Przeciw kandydaturze szwedzkiej Zygmunta Wazy występuje otwarcie jako gorący stronnik domu rakuskiego i forsuje na tron polski arcyksięcia Maksymiljana. Rozwija na wielką skalę niepohamowaną akcję i wnet staje się powszechnym postrachem i groźnem dla wszystkich niebezpieczeństwem. Grasuje w Krakowskiem, łupi i pustoszy dwory szlachty, stojącej za Zygmuntem, strasząc ją odwetem w razie udzielenia elektowi pomocy wojskowej i pieniężnej. „Gdziebyście co takiego począć mieli, tedy dądźcie pewni tego, iż mścić się będę na dobrach i osobach waszych mieczem i ogniem". Ale wierność Stadnickiego dla arcyksięcia Maksymiljana trwała tak długo, dopóki szczęście sprzyjało kandydatowi Rakuskiemu. W Bitwie pod Byczyną rozstrzygnęły się ich losy. W ostatecznym momencie ratuje koronę Zygmuntową pomoc Stanisława Żółkiewskiego, kiedy Stadnicki na czele swoich kopijników niemal już przełamał skrzydło jazdy polskiej. Myśląc już tylko o sobie, uchodzi Stadnicki z pola klęski, a po nieudanej wyprawie wojennej bierze odwet na Bogu ducha winnej szlachcie. Z kondotjera staje się bryganłem — na wielką skalę. Obietnic swoich straszliwych skrupulatnie dotrzymał. Na równej drodze napada i rabuje wozy Mikołaja Potockiego, dążącego do Krakowa na powitanie Zygmunta III. Najeżdża Mstyczów, Gniewczyn i Przełaje starosty lubaczowskiego Jana Płazy, Porębę i Bilanowice kasztelana Oświęcimskiego, Wojciecha Padniewskiego, wieś Raciborowice, własność kapituły krakowskiej. Słomniki Jadwigi z Tęczyna Myszkowskiej. Przedboże, podczaszego koronnego Jana Ostroroga, Działoszyn kasztelana wieluńskiego Macieja Łubnickiego. Wszędzie sroży się nad pojmaną służbą, wszędzie zabiera olbrzymie łupy w koniach i przepysznych rzędach, sadzonych złotem i drogiemi kamieniami, w kosztownych zbrojach, złotem i srebrem nabijanych, w drogich skórach lamparcich futrach sobolich i rysich, kitach czaplich, w złotych łańcuchach, bogatej garderobie wielkopańskiej, w bezcennych klejnotach srebrach stołowych kunsztownej roboty, nie licząc już gotówki oraz wielkiej ilości bydła, cugów, z woznikami, beczek starego wina, małmazji i miodu.

Taki był finał, lukratywny ale jakże niesławny, całej tej akcji politycznej Stadnickiego. Podjęła ją niepohamowana ambicja i buta, lecz fata przeciwne przekreśliły jego rachubę i wniwecz obróciły niebotyczne plany i nadzieje. Bo sięgał i mierzył wysoko: widział się już może w marzaniach swych hetmanem, a miast buławy dostały mu się jeno łupy zbójeckie. (C. d. n.)

niadzeniu zwołanem przez syndykalistów, utworzono olbrzymi pochód demonstracyjny przez ulice miasta i skierowano się pod klasztor OO. Kapucynów. Tłum wtargnął do wnętrza klasztoru i podpalił go w różnych miejscach. Od pożaru klasztoru zajęła się także sąsiednia kaplica i spłonęła doszczętnie. Policja, która usiłowała demonstrantów rozpędzić, została przez nich zaatakowana kamieniami i drągami, wobec czego musiała użyć broni palnej. Siedmiu demonstrantów zostało ranionych, w tem jeden śmiertelnie.

**NIEMCY ZERWALI UMOWĘ ZBOŻOWĄ Z POLSKĄ.**

Komisarz zbożowy Rzeszy niemieckiej, dr. Bade, zawiadomił polską komisję zbożową w Berlinie, że rząd Rzeszy postanowił nie przedłużyć umowy żytniej polsko-niemieckiej, która wygasa z dniem 30 czerwca br. Umowa ta obowiązywała — jak wiadomo — już lat kilka i była przedłużana z roku na rok przed 30 czerwca. Spodziewając się zerwania umowy, eksporterzy polscy zbożowi przygotowywali projekt stworzenia polskiego biura sprzedaży zboża, które będzie się mieściło na obszarze celnym Polski.

Biuro to rozpocznie swą działalność w dniu 1 lipca br

# Czy polskie rolnictwo otrzyma zagraniczne kredyty.

Wiemy dobrze, iż stosunki kredytowe na wsi są złe. Włościanin jest zadłużony do wysokości przed kilku laty nieznanej, większość kredytów jest krótkoterminowa i za wysoko oprocentowana, a ponieważ gospodarstwa w ciągu dwóch lat nie przyniosły dochodu, ale straty, potrzeba pieniądza wzrosła niepomiernie.

To też zarówno rolnicy, jak i czynniki rządowe zdają sobie sprawę z tego, iż bez uporządkowania sprawy kredytu rolnego, nie może być mowy o uzdrowieniu gospodarstw. Ponieważ w kraju potrzebnych kapitałów niema, należało sięgnąć do źródeł obcych.

Przy badaniu położenia rolnictwa innych krajów okazało się, że w państwach rolniczych środkowej i wschodniej Europy, cierpi ono tak samo na brak gotówki, jak i rolnictwo polskie. Na tem tle z inicjatywy polski powstało porozumienie 8 państw, które szczególnie przy pomocy Ligi Narodów, zaczęło tłumaczyć, iż bez stworzenia przypływu kapitałów nie może być mowy o zwalczeniu kryzysu rolnego. Wytrwała praca w tym kierunku była prowadzona od końca sierpnia zeszłego roku i doprowadziła w czerwcu 1931 r. do podpisania międzynarodowej umowy o utworzeniu Międzynarodowego Banku Rolnego, mogącego wypuszczać papiery wartościowe do wysokości 100 miljonów dolarów. Bank ten będzie udzielał pożyczek instytucjom poszczególnych krajów, a te instytucje będą rozprowadzały kredyty pomiędzy rolników.

Pomysł utworzenia takiego Banku powstał w Polsce, w dotychczasowych pracach przygotowawczych Polacy odegrali wybitną rolę, słusznie więc należy się spodziewać, że nie będziemy pominięci przy rozdziale kredytów. Istnieje jednak sporo warunków, od których wypełnienia zależy możność korzystania z nowego Banku. Trzeba przedewszystkiem dostosować do wymagań umowy międzynarodowej i do statutu Banku, ustawę o hipotekach i ustawy o obrocie ziemią, a ponadto organizację naszych instytucyj kredytu hipotecznego rolniczego, które będą stanowiły organ rozdzielczy. Im bardziej będziemy bliscy wymaganiom międzynarodowej umowy, tem większe mamy szanse na otrzymanie pożyczek i tem tańsze mogą być te pożyczki.

Rozpoczęcie działalności Międzynarodowego Banku Rolnego nastąpi za kilka miesięcy. Przez ten czas musimy się wewnątrz kraju odpowiednio przeorganizować, a przedewszystkiem przyśpieszyć wywoływanie i urządzanie hipotek włościańskich.

Od nas zależy, czy polskie rolnictwo będzie mogło skorzystać już z pierwszych pożyczek, udzielanych przez Międzynarodowy Bank Kredytu Rolnego.

# Co zrobić dla przeprowadzenia katolickich postulatów w zmienionej konstytucji.

Odpowiedź na to ważne pytanie daje w „Przeglądzie Katol." Dr. M. Thullie. Czytamy tam:

Przedewszystkiem **należy zwalczać stanowczo możliwość dojścia do rządu partyj lewicowych,** które mają w swym programie zniesienie konkordatu, szkołę świecką bez Boga, małżeństwo cywilne i rozwody, rozdział Kościoła od państwa. Nie należy wchodzić z tymi otwartymi wrogami Kościoła i religji w żadne kompromisy polityczne.

Dalej katoliccy posłowie i senatorowie ze wszystkich stronnictw, które nie są wrogie katolicyzmowi, powinni się porozumieć co do wspólnego działania zwłaszcza w sprawach, poruszanych w powyższych dwu punktach. — Istniejący już zacząteк takiego porozumienia należy rozszerzyć do wszystkich posłów i senatorów myślących po katolicku, jakoteż i stronnictw, które w programie swym mają obronę katolicyzmu.

Dla uzyskania większości $^2/_3$ głosów, potrzebnych do zmiany konstytucji jest to jednak jeszcze za mało. Potrzeba wpływać na rząd i wahających się posłów i senatorów stronnictwa rządowego, aby pozyskać i te głosy.

Kto może wpłynąć na rząd i stronnictwo rządowe? Przedewszystkiem episkopat, który już sformułował żądania katolickie, i który w stanowczej chwili zapewne użyje całego swego przemożnego wpływu na rząd, by rząd poparł nasze żądania i skłonił wahających się posłów i senatorów do głosowania za niemi.

Ale i to jeszcze za mało. Akcję posłów katolickich i episkopatu powinno poprzeć solidarnie całe społeczeństwo katolickie. — Gdy swego czasu w Austrji groziło niebezpieczeństwo zaprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów dla katolików, katolicy zaczęli zbierać podpisy na petycję przeciw rozwodom i zebrali 5 miljonów podpisów. Skutek był ten, że ustawa o rozwodach nie przyszła do skutku. My katolicy w Polsce mamy dwie drogi, prowadzące do celu zamierzonego, a to droga zbierania podpisów na petycję na wzór Austrji albo też urządzanie masowe wiece, które uchwalałyby te rezolucje, popierające nasze żądania, ogłaszały te rezolucje i przesyłały je do ministerstwa i ciał ustawodawczych. Potrzeba również, by wszystkie towarzystwa katolickie uchwalały na swych zebraniach także takie rezolucje. Ale wiece te i rezolucje muszą być bardzo liczne, musimy zasypać niemi minister stwa i parlament. Będzie to dobitnym dowodem powszechnej opinji społeczeństwa katolickiego, która z pewnością wywrze pożądany wpływ na rząd i parlament. Ciała te liczą się zawsze z opinją publiczną. My świeccy katolicy oczekujemy wskazówek od episkopatu, którą drogą petycji czy rezolucji należy obrać. Liga katolicka w porozumieniu z klerem miałaby wysuwać program przepisany przez episkopat a żadna parafja w Polsce nie może się uchylić od tego obowiązku.

# Zdanie na czasie.

„Źle Stańczyk powiedział, że w Polsce jest najwięcej doktorów — **w Polsce jest najwięcej polityków.** Każdy przecięty Polak, to drugi Talleyrand, drugi Metternich, drugi Bismark. Nie brał nigdy udziału w życiu politycznem, nie zna historji, nie przechodził żadnej szkoły, nie robił żadnych studjów. — Nic to — on jest z bożej łaski. On ma z natury taką trociczkę w mózgu, o której myśli, że byle ją zapalić, to wszystkie bąki i komary, wypijające naszą krew, zdurzeją tak, że przestaną nas ćwiczyć. I każdy jest przekonany, że on jeden widzi jasno, że on jeden ma wyłączny środek i że jego dyplomacja powiatowa, miejscowa, krajowa, czy jak tam wreszcie — to panaceum".

Henryk Sienkiewicz.

**Od 30-tu lat**
kupuje się z pełnem zaufaniem
**LINOLEUM**
Ceraty, dywany wełniane chodniki, firanki narzuty kapy na łóżka w wielkim wyborze po cenach fabrycznych

**w 50-ciu własnych Filjach PRZEMYSŁ — LINOLEUM**
**KRAKÓW, — Rynek Główny 10.**
— Warszawa Marszałkowska 143. —

# KRONIKA.

**KALENDARZ TYGODNIOWY**
**Lipiec**

12 Niedziela: 7 po Ziel. Św.
13 Poniedziałek: Małgorzaty p.
14 Wtorek: Bonawentury
15 Środa: Rozesłanie apostołów
16 Czwartek: N. M. P. Szkapl.
17 Piątek: Aleksego w.
18 Sobota: Szymona

**BUNT BEZROBOTNYCH.** Onegdaj doszło w Płocku do zaburzeń spowodowanych przez tłum bezrobotnych.

Tłum prowadzony przez nieodpowiedzialnych agitatorów rzucił się na magistrat i zdemolował biura.

Szyby niemal we wszystkich sklepach w mieście zostały rozbite.

Policja energicznie zlikwidowała zajście.

**KONGRES EUCHARYSTYCZNY W KALISZU.** W Kaliszu odbył się trzydniowy Konkres Eucharystyczny diecezji wrocławskiej przy udziale Ks. Prymasa Hlonda i pięciu biskupów. Imponującą była procesja w trzecim dniu kongresu; wzięło w niej udział przeszło 50.000 wiernego ludu.

**PRZYTRZYMANIE TRANSPORTU WIEJSKICH DZIEWCZĄT DO ARGENTYNY.** Policja śledcza w Tczewie ujęła na dworcu kolejowym pewnego osobnika, który usiłował wywieźć do Gdańska transport 12 dziewcząt wiejskich. Śledztwo ustaliło, że osobnik ów był członkiem szajki handlarzy żywym towarem, której centrala mieści się prawdopodobnie w Warszawie.

**AUTO PRZEJECHAŁO DZIECKO NA ŚMIERĆ.** Na drodze z Nowego Targu we wsi Glukowice szofer Katz z Wadowic najechał na 5-letniego Marjana Żydaka. Dziecko nie odzyskawszy przytomności zmarło.

**WŁAMANIE DO KASY KOLEJOWEJ.** Onegdaj w nocy dokonano śmiałego włamania na stacji kolejowej Strzyże. Złoczyńcy rozbili kasę i zrabowali 633 zł., oraz papiery wartościowe. Po rabunku włamywacze zbiegli do lasu.

**NAPAD CYGANÓW NA WIEŚ.** Banda cyganów, złożona z 10 osób z rodziny Ćwieków od niejakiego czasu poczęła niepokoić okolicę Nowego Sącza. Onegdaj cyganie przypuścili szturm do domu Wojciecha Pacholskiego i zdemolowali jego mieszkanie, przyczem ciężko poranili Bronisława Kosteckiego. Policja zdołała aresztować 6 cyganów, reszta zbiegła.

**SEN. KORFANTY PREZESEM CHADECJI.** Niedawno obradował w Warszawie nowoobrany Zarząd Główny Chrześcijańskiej Demokracji. Prezesem Stronnictwa wybrano senatora Korfantego.

**ZAMKNIĘCIE PRZEZ WŁADZE MAŁEGO SEMINARJUM GR.-KATOLICKIEGO.** Dowiadujemy się o nagłem zamknięciu przez władze administracyjne przy równoczesnem skonfiskowaniu dokumentów małego seminarjum diecezjalnego grecko-katolickiego w Rohatynie.

**ODDALONE PROTESTY WYBORCZE.** Sąd Najwyższy oddalił protesty wyborcze przeciwko wyborom w okręgu wyborczym nowogródzkim, wniesione przez Centrolew oraz protesty z okręgu Cieszyn — Rybnik, zgłoszone przez Niemców.

**ZABÓJCA SYNA UKRYWAŁ SIĘ 9 LAT W LESIE.** W tych dniach aresztowano w Rybniku D. Matijówkę, który przed 9 laty zamordował swego syna, poczem zbiegł i ukrywał się w ostępach leśnych koło Rybnika.

**PODKOMISJA ODZNACZENIOWA KRZYŻA I MEDALU NIEPODLEGŁOŚCI** b. II Korpusu W. P. i b. 4-go Dyw. Strz. Gen. Zeligowskiego wzywa wszystkich b. wojskowych wymienionych formacyj do zgłoszenia życiorysów swoich z szczególnem uwzględnieniem prac niepodległościowych przed i w czasie służby wojskowej. Zgłoszenia przyjmowane będą tylko do dnia 1 września 1931 roku, po którym to terminie Podkomisja zostaje rozwiązana. — Kwestjonarjusze wysyła na każde żądanie lub osobiście wydaje Związek Kaniowczyków i Zeligowczyków, Warszawa, Nowy Świat 35, pod którym to adresem należy kierować wypełnione kwestjonarjusze i życiorysy z zaznaczeniem: „Do Podkomisji Odznaczeniowej".

**PRZEMYSŁ ZIEMNIACZANY.** Poza gorzelniami, istnieją w Polsce następujące zakłady przemysłu ziemniaczanego: 75 krochmalni, 5 destylarni, 4 syropiarnie i 113 suszarń. Na przetwory ziemniaczane przerabia się w Polsce zaledwie 1,27 proc. zbiorów ziemniaka, gdy np. w Niemczech 2,50 proc.

**WZNOWIENIE EMIGRACJI ROLNYCH DO FRANCJI.** Urząd Emigracyjny wyraził zgodę na wznowienie emigracji robotnic rolnych z Polski do departamentu Doubs, wobec utworzenia tam instytucji opieki nad cudzoziemkami, zatrudnionemi w gospodarstwach rolnych. Transporty robotnic rolnych do Francji i Belgji odjeżdżają we czwartki wieczorem z dworca głównego w Poznaniu.

**ZAPOTRZEBOWANIE POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH DO SZWAJCARJI.** Na skutek zapotrzebowania, zgłoszonego przez zrzeszenia ogrodnicze szwajcarskie, wyjeżdża w tych dniach do Szwajcarji 180 robotników i robotnic rolnych, zarekrutowanych w pow. częstochowskim i krakowskim. Robotnicy polscy zostali zrównani w uprawnieniach z robotnikami szwajcarskiemi. Najmniejsze zagwarantowane wynagrodzenie dziennie wynosi 5 fr. szw. (8.50). Oprócz tego otrzymują robotnicy deputat tygodniowy (7 litr. mleka i 15 kg. ziemniaków), oraz na cały czas pobytu 25 mtr.$^2$ ziemi pod warzywa. Kontrakty zawarto na okres 8 miesięcy. Święta, uznane w Polsce, wolne od pracy.

**PIORUN ZABIŁ OJCA I SYNA.** We wsi Hniezno gm. Mścibów, pow. wołkowyski), wskutek uderzenia pioruna, wynikł pożar w stodole Jana Sadowskiego. W stodole spalił się śpiący syn właściciela, 18-letni Wacław. W czasie pożaru Sadowski (ojciec) chcąc ratować syna, wpadł do stodoły, objętej płomieniem, doznając ogólnego ciężkiego poparzenia. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala sejmikowego w Wołkowysku, gdzie wkrótce zmarł. Pożar zlikwidowano. Straty wynoszą 2.000 zł.

**KOŁODZIEJSTWO.** Wieś posługuje się głównie pracą kołodziejów miejscowych. Ilość zakładów kołodziej-

skich w Polsce wynosi około 5900, zatrudniająca ponad 7,500 robotników. Ilość koni, przypadająca na 1 warsztat wynosi około 550 sztuk. Największą liczbę zakładów posiada woj. poznańskie, największa ilość koni na 1 na 1 warsztat przypada w województwie nowogródzkiem.

## Odpowiedzi redakcji.

**WP. J. Miczulski.** Napisać do Syndykatu Emigracyjnego, Warszawa, Marszałkowska 124.

# Zamiast „Powsinogi"

Dzieją się obecnie w ludzkiej mentalności u nas w Polsce takie rzeczy, z którychby należało się naszemu „Powsinodze" raczej natrząsać niż pisać o nich poważnie, gdyby nie to, że są to objawy raczej smutne.

Różne dziwa czytywało się w „Głosie Narodu" od czasu, gdy gazetę tę ogarnął nastrój opozycyjny, właściwy dotąd tylko skrajnie lewicowym partjom i piśmidłom. Choroba ta przeszła już tam w stan chroniczny i na szczęście umiejscowiła sie w lokalu przy ul. św. Krzyża w Krakowie, gdy inne środowiska chadeckie przechodzą ją o wiele lżej.

Z chorobliwym tym stanem idzie w parze pomięszanie pojęć i zatrata zmysłu krytycznego.

Te właśnie cechy objawiły się w ostatnim niedzielnym artykule tej gazety pt.: **„Polska lewica wobec Kościoła".**

O cóż tam chodzi? Naturalnie o zjazd Str. ludowego w Tarnowie. Artykuł ten to dalsze pranie brudów różnych już nie Witosów, ale i Putków itp. „katolików" protegowanych przez p. „S. S.". Bo i czegóż ten p. „S. S." tam nie wypisuje?

Pomijamy już dziecinne wprost złudzenia i niegodne poważnego publicysty piszącego o polityce (o ile są szczere!) naiwne wnioski o nawróceniu się „Wyzwolenia" i „Stronnictwa Chłopskiego", ale zdumienie nas ogarnia na chadecką, gotowość oddania radykałom tej resztki katolickich dusz, które zatrzymała „Dziewiętnastka".

Oświadczenie to kończy p. S. S. nieomal ślubowaniem, że chadecja krakowska nie będzie zwalczać nigdy „Str. ludowego" i apeluje w tym sensie do katolików.

Czyż to nie temat dla „Powsinogi"?

Czy czytelnik „Gł. Narodu" nie grzmotnie temi bredniami o ziemię i nie napisze pod adresem p. „S. S." dwóch słów: „Opamiętajcie się"!?

Nikogo „Głos Narodu" nie zwiedzie wskazując na jednego księdza uświęcającego Putkowe towarzystwo. Ks. Panaś, każdy to wie, niestety, nie wiedzie mas ludowych jakby przystało kapłanowi, lecz został przez te masy, przez masy zradykalizowane porwany. Owieczki w wilczej skórze go prowadzą, nie on owieczki!

Dla tych paru słów uwagi — myślę, „Powsinoga" nasz udzieli mi miejsca, bo to jedyne miejsce dla takich tragikomicznych polemik.

Ef.

## Odsłonięcie pomnika Wilsona w Poznaniu.

W ub. sobotę nastąpiło w Poznaniu uroczyste odsłonięcie pomnika Wilsona, podarowanego miastu przez Ignacego Paderewskiego. Aktu odsłonięcia pomnika dokonał osobiście prezydent Rzeczypospolitej.

Przed dokonaniem aktu odsłonięcia ambasador amerykański w Warszawie Wilys odczytał specjalne orędzie prezydenta Hoovera do narodu polskiego z okazji tej uroczystości. W orędziu swem prezydent Hoover podkreśla rolę, jaką w historji Polski odegrał Wilson i wspomina o udziale Kościuszki i Pułaskiego w walkach o wolność Ameryki.

## Rozmaitości.

### DWUCENTNAROWY JESIOTR.

Rybacy z Winnicy na Pomorzu złowili onegdaj jesiotra wagi przeszło dwóch centnarów. Po wielkich trudach zdołano go uwiązać na linach i zaciągnąć w bezpieczne miejsce. Potężną tę rybę zabrał parowiec na rynek warszawski, gdzie rzeczywiście będzie nielada okazem.

### NIEMCY W POSIADANIU DONIOSŁEGO WYNALAZKU

Niezwykłe zaciekawienie wywołał wynalazek, który nadaje pociskom karabinowym podwójną szybkość i oznacza przewrót w technice strzelniczej i balistyce.

Doświadczenia zostały przeprowadzone na strzelnicy pod Berlinem i wykazać miały faktycznie, że szybkość początkowa naboiów Gerlicha wynosić ma 1.500 m. na sekundę, przyczem, jak słychać, osiągnięto nawet 1.740 m.? (Przy używanych obecnie typach karabinów prędkość pocisków waha się w granicach 610—730 m.)

Zastosowanie tego wynalazku do dział okrętowych może zwiększyć ich nośność w trójnasób.

W najbliższych dniach próby, dokonywane przez władze niemieckie, mają być kontynuowane.

Wynalazca twierdzi, iż może nawet doprowadzić szybkość początkową swych pocisków do 3.000 m. na sekundę, co miałoby olbrzymie znaczenie w lotnictwie wojskowem.

Bliższe szczegóły tego wynalazku trzymane są oczywiście w najgłębszej tajemnicy.


**MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY**

**„WIEDZA"**

**Kraków, ul. Studencka L. 14 I. p.**

przygotowujące na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz **w drodze korespondencji,** zapomocą świeżo, przez fachowych profesorów opracowanych skryptów, wskazówek, programów i tematów,

**przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1931/32 na:**

1. Kurs **maturyczny** gimnazjalny wszystkich typów i kurs seminarjum nauczyciel.
2. Kurs **średni** 5-tej i 6-tej kl. gimn.
3. Kurs **niższy** w zakresie 4-ch kl. gimn.
4. **7-miu klas szkoły powszechnej.**

Uwaga. Uczniowie kursów korespondencyjnych **otrzymują co miesiąc,** oprócz całkowitego materjału naukowego, **tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania.**

Na kursach „WIEDZA" wykładają najwybitniejsze siły fachowe krakowskich państwowych szkół średnich.

Do dyspozycji uczniów (enic) kursów zbiorowych, oraz korespondencyjnych, posiadamy przyrodniczy i geograficzno-geologiczny gabinet, jak również bogatą bibljotekę.

**Żądać bezpłatnych prospektów.**



Rok założenia 1896.

**Bronisław Markiewicz**

organmistrz

Lwów, Szeptyckich 6

wykonuje nowe organy, przyjmuje strojenia, rekonstrukcje i wszelkie roboty w zakres wchodzące po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.



Prenumerata w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor, Czechosłowacji 40 k, cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300 zł. pół str. 160 zł. ćwierć str. 85 zł. ósemka str. 45 zł. szesnastka str. 25 zł. Drobne, niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogł. dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

**Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki".** Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6 Tel. 110-18